

Nie ma czegoś takiego jak jasna strona mocy?

Autor: **Mateusz Machaj**

Tłumaczenie: **Krzysztof Zuber**

Artykuł niniejszy jest 4 rozdziałem (s. 127-129) części czwartej książki Mateusza Machaja pt. wydanej przez Instytut Misesa i wydawnictwo Fijorr Publishing. Książka do nabycia w [sklepie Instytutu](#).

Pierwsze sześć części *Gwiezdných wojen* (część siódmą, *Przebudzenie mocy*, już niekoniecznie) łączy pewna zastanawiająca rzecz. Te sześć filmów wydaje się odrzucać coś, co w filozofii nazywa się dualizmem (mimo że sam Lucas w wywiadach prezentował odmienny pogląd).

Zwróciliście uwagę na to, że ani razu w sadze nie mówi się o jasnej stronie Mocy w sposób analogiczny do dyskusji nad jej ciemną stroną? W części VII padają słowa o „Świetle”, ale to zaledwie wzmianka. Nawet podczas długich rytuałów szkoleniowych Jedi „Światło” nigdy się nie pojawia. Mamy wszelkie powody, by zakładać, że słowo to nie należy do oficjalnej terminologii Jedi (zdaję sobie sprawę, że inaczej może być w książkach i w genialnej internetowej encyklopedii poświęconej uniwersum *Gwiezdných wojen*, Wookieepedii). Przez większość czasu we wszystkich filmach słyszymy o „Mocy” oraz „ciemnej stronie Mocy”. Bez względu na to, czy takie były intencje twórców, dobór określiń sugeruje, że Mocy i ciemnej strony nie należy traktować jako przeciwieństw. Yoda wyjaśnia Luke’owi, że ciemna strona jest łatwiejsza i szybsza w nauce i że przynosi zadowalające wyniki, tyle że kosztem etycznych nadużyć. Innymi słowy, ciemna strona to wypaczenie, a nie odwrotność Mocy.

To z kolei prowadzi nas do antydualistycznego charakteru filozofii *Gwiezdných wojen*. Według dualizmu dobro i zło to równorzędne przeciwieństwa, które często się uzupełniają, a niekiedy wręcz wzmacniają. Jedno nie może istnieć bez drugiego, co czyni je niejako bliźniaczymi siłami potrzebującymi siebie nawzajem. Niektóre wschodnie filozofie i religie oparte są na takiej idei – w tym filozofie i religie, których elementy znajdujemy w filozofii Jedi. Niemniej, pomimo wyraźnych inspiracji, jakie Jedi czerpie z buddyzmu, koncepcja dualizmu –

uplasowanie dobra i zła na równym poziomie – została najwyraźniej w oryginalnej sadze odrzucona.

Moc to rzecz podstawowa – to natura, porządek, dobro, piękno, prawda i równowaga. Dla kontrastu ciemna strona to bunt przeciwko temu wszystkiemu. To chaos mający na celu zaburzenie równowagi, by osiągnąć korzyść. Przywrócenie równowagi Mocy, o czym mówił Qui-Gon, nie oznacza, że Moc jest balansowana istnieniem ciemnej strony na drugim końcu spektrum. W przepowiedni chodziło o to, by całkowicie wyeliminować ciemną stronę, a tym samym uwolnić prawdziwą Moc od jej ciemnej dewiacji. Główny nurt chrześcijaństwa widzi te sprawy podobnie – Szatan, wcielenie zła, przedstawiany jest jako upadły anioł, aberracja wszechdobrego Boga. U źródła historia ta wygląda więc inaczej niż na przykład w filmie *Constantine*, gdzie walczą ze sobą dwie równe strony. Fabuła *Gwiezdnych wojen* posiłkuje się tą pierwszą ideą i – celowo czy nie – odrzuca dualistyczną wizję sił dobra i zła, mimo częstych i wyraźnych odwołań do buddyzmu.

Wielki pisarz C.S. Lewis zdecydowanie sprzeciwiał się dualistycznej koncepcji dobra i zła jako dwóch równych stron:

Jeśli dualizm jest prawdą, wówczas zła siła musiałaby lubić zło samo w sobie. Jednak w praktyce nie znamy żadnej osoby, która lubiłaby zło tylko dlatego, że jest złe. Postawę z pozoru podobną obserwujemy, mając do czynienia z okrucieństwem. Jednak w rzeczywistości ludzie bywają okrutni z którejś z dwóch przyczyn – albo dlatego, że są sadystami, to jest cechują się seksualnym zboczeniem, które z okrucieństwa czerpie zmysłową przyjemność, albo też zachowują się tak dla rzeczy, które mogą osiągnąć dzięki okrucieństwu – dla pieniędzy, władzy czy bezpieczeństwa. Jednak przyjemność, władza czy bezpieczeństwo same w sobie są czymś dobrym. Zło polega na tym, że dążymy do nich w zły sposób, za pomocą niewłaściwej metody, bądź zbyt uparcie. [...]

Można być dobrym dla samego dobra: nie da się być złym wyłącznie dla zła. Dobrego uczynku można dokonać nawet wtedy, kiedy nie czujemy się dobrzy i nie czerpiemy z niego żadnej przyjemności, bo dobroć jest po prostu rzeczą słuszną. Jednak nikt nigdy nie dopuścił się okrucieństwa tylko dlatego, że okrucieństwo jest złe – tak naprawdę zachował się okrutnie, bo

okrucieństwo sprawiło mu przyjemność albo okazało się przydatne. Inaczej mówiąc, zło nie może być złe w takim sensie, w jakim dobro jest dobre. Dobro jest niejako samym sobą – zło to jedynie dobro zepsute. [...]
[Z]ło jest pasożytem.¹

Na podobnej zasadzie ciemna strona też jest tylko zepsutą wersją, pasożytem niegodnym nawet porównań z centralną ideą Mocy.

Ze swej natury ciemna strona przypomina grzech: może się pojawić wszędzie, także w szeregach Jedi. Tę samoświadomość obserwujemy u Yody, który zdawał sobie sprawę przynajmniej z części błędów, jakie popełniła Rada Jedi. Konflikty przedstawione w *Gwiezdnych wojnach* nie należy postrzegać jako ewolucyjnego biegu wytyczanego przez dwie przeciwstawne siły: Jedi z jednej strony i Sithowie z drugiej. Konflikt ten, właściwie rozumiany, rozgrywa się między Mocą, czyli prazródłem wszystkiego, co istnieje, i ciemną stroną Mocy, będącą skutkiem wypaczenia tej pierwszej. A wypaczenia takiego może się dopuścić każdy – to dlatego konieczna jest nieustanna ostrożność. Nawet gdy wydaje ci się, że należysz do obozu przeciwnego ciemnej stronie, zawsze istnieje ryzyko, że popełnisz błąd i zboczysz z tej ścieżki. Na szczęście możliwa jest także sytuacja odwrotna, czego dowodzi nawrócenie Anakina: raz dokonany wybór nie determinuje naszego losu w sposób ostateczny; nigdy nie jest za późno na zmianę postawy. Zakończenie *Imperium kontratakuje* zmienia fabułę z przygodowej historii o walce jednych przeciwko drugim w głębszą opowieść o odkupieniu.

A zatem bohaterowie sagi nie decydują jedynie o tym, po której stronie stanąć. Bliższe prawdy jest stwierdzenie, że biorą udział w ciągłym, stopniowym procesie odkrywania Mocy, którą, jako istoty podatne na wpływ ciemnej strony, mogą się zdeprawować. Oto przestroga dla nas wszystkich.

¹ Clive Staples Lewis, *Chrześcijaństwo po prostu*, przeł. Pior Szymczak, Media Rodzina, Poznań 2002, s. 54-55.